



KS. GRZEGORZ WIEZESKI

redaktor wydania

Ostatnie wydarzenia w ochronie zdrowia budzą coraz więcej niepokoju wśród potencjalnych pacjentów. W ostatnich dniach zawieszona została działalność Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Legnicy. O aktualnej sytuacji placówki i debacie zorganizowanej w legnickim szpitalu piszemy na stronie IV i V. Na szczęście latem możemy myśleć także o sprawach lżejszych i przyjemniejszych. O wielu z nich piszemy na stronie VII, przedstawiając także największe na Dolnym Śląsku święto zbieraczy minerałów – Lato Agatowe. ■

ZA TYDZIEŃ

- OSTATNI OSKARŻONY
- LUBIŃSKI SIERPIEŃ
- Karkonoski FESTIWAL MUZYCZNY

Ostatni skazany w tzw. procesie lubińskim

Nie musiało być ofiar

Jan M., były zastępca komendanta MO w Lubinie, został skazany na 3,5 roku więzienia w procesie tzw. wydarzeń lubińskich z sierpnia 1982 roku.

Wyrok zapadł 17 lipca we wrocławskim Sądzie Okręgowym. – To za niski wyrok za zabicie człowieka – powiedziała po ogłoszeniu wyroku żona jednego z zabitych, Stanisława Trajkowska. Proces rozpoczął się piętnaście lat temu, dziesięć lat po zamordowaniu przez ZOMO-wców trzech lubinian: Mieczysława Poźniaka, Andrzeja Trajkowskiego oraz Michała Adamowicza. Prokurator Edward Zalewski żądał dziewięciu lat więzienia dla Jana M., twierdząc, że jest on winny śmierci trzech osób. Do tragedii doszło 31 sierpnia, podczas ulicznych demonstracji na ulicach Lubina. Oddziałem ZOMO dowodził wówczas Jan M., który, zdaniem świadków, nie reagował, kiedy milicja użyła broni ostrej. Pro-



ROMAN TOMCZAK

W miejscu, gdzie 25 lat temu zginął Michał Adamowicz, stoi symboliczny krzyż

urator Zalewski wrócił do tych wydarzeń w swojej mowie końcowej. – To porucznik M. wydał rozkaz, aby strzelać ostrą amunicją do demonstrantów. Zrobił to w chwili, kiedy manifestanci już się rozchodzili. Jan M. nie zrobił nic, żeby zapobiec tej tragedii, chociaż mógł wycofać milicjantów z akcji – mówił prokurator Zalewski, przypominając zebranym ironiczny wyraz twarzy oskarżonego, gdy zeznawali świadkowie. Z kolei mec. Henryk Rossa, pełnomocnik oskarżonych podkreślał, że 25 lat temu chodziło także o to, aby pokazać, kto tu rządzi. – Jan M. był ambitny i chciał się wykazać – mówił mec. Rossa. Wcześniej w procesie lubińskim skazano już na więzienie Bogdana G., z-cę komendanta wojewódzkiego MO w Legnicy, oraz Tadeusza J., dowódcę jednego z plutonów ZOMO. Jan M. nie przyznaje się do winy. Wyrok nie jest prawomocny. ■

JEDŹ WOLNIEJ, BĘDZIESZ SZYBCIEJ



MIROSLAW JAROSZ

W jednym na terenie naszej diecezji kościele pw. 14 Świętych Wspomożycieli, w Podlesiu koło Lubawki, w sposób szczególnie czczony jest św. Krzysztof. To w jego wspomnienie obchodzony jest odpust parafialny. Od lat z tej okazji wokół kościoła i na ulicach do niego prowadzących gromadzą się setki kierowców ze swoimi pojazdami, proszących o błogosławieństwo na drodze. Przybywają z okolicznych parafii i dekanatów. – Spotykamy się dziś w cieniu wielkiej tragedii, jaka stała się udziałem polskich podróżnych – mówił w niedzielę 22 lipca br. ks. Józef Czekański.

Proboszcz parafii, ks. Józef Czekański podczas święcenia pojazdów

– Pamiętajmy jednak, że za kierownicą powinien nam towarzyszyć przede wszystkim zdrowy rozsądek. Św. Krzysztof wstawia się za nami, ale nie zmienia praw fizyki. ■

Filmowcy zamknęli Wodospad Kamieńczyka



MIROSLAW JAROSZ

SZKLARSKA PORĘBA. Bardzo niezadowoleni są turyści, którzy nie zostali uprzedzeni o tym, że jeden z najcenniejszych i najbardziej popularnych szlaków jest zamknię-

ty w środku sezonu. Powód – przez tydzień, w wielkiej tajemnicy, amerykańska ekipa realizująca zdjęcia do drugiej części filmu „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian” pracowała w Karkonoszach. Zamknięto szlak prowadzący do wodospadu Kamieńczyka (na zdjęciu) w Szklarskiej Porębie. Ekipa filmowa chciała mieć teren na wyłączność, stąd decyzja o wyłączeniu tego odcinka z ruchu turystycznego. Ekipa filmowców już w maju pracowała przez pięć dni w okolicach Kudowy. Niestety, po filmowcach trzeba posprzątać. Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego poinformowała, że od 21 do 31 lipca zejście do wodospadu Kamieńczyka w Szklarskiej Porębie będzie zamknięte. W komunikacie czytamy: „Przeprowadzona ocena zagrożeń geomorfologiczno-geologicznych Wąwozu Kamieńczyka wykazała pilną potrzebę wymiany istniejących zabezpieczeń. Z uwagi na zagrożenie życia i zdrowia osób wchodzących na platformę widokową, zmuszeni jesteśmy zamknąć obiekt na czas wykonania nowych zabezpieczeń”.

Podwójny sukces gminy

POLKOWICE. Gmina Polkowice otrzymała dwa prestiżowe tytuły w rankingu „Rzeczpospolitej”. Polkowice wygrały w kategoriach: najlepsza gmina miejska oraz najlepsza gmina w dziedzinie rozwoju inwestycji. Wręczał je m.in. przewodniczący kapituły konkursowej, prof. Jerzy Buzek, który podkreślił podczas gali, że zna Polkowice ze swojej pracy badawczej, którą prowadził kilkanaście lat temu na terenie KGHM. – Już wtedy byłem pod wrażeniem potencjału całego regionu. Przykład Polkowic pokazuje, że ten potencjał jest wykorzystywany – powiedział prof. Buzek. Ranking „Rzeczpospolitej” jest przeprowadzany bezpłatnie. O zajętych miejscach



KONRAD KAPTUR

Renata Dębek, zastępca burmistrza Polkowic, odbiera nagrodę z rąk prof. Jerzego Buzka

decyduje m.in. wysokość inwestowanych środków, liczba zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, a także wyniki egzaminów dla szóstoklasistów oraz egzaminów gimnazjalnych.

Upalne mecze



ARCHIWUM OSiR LEGNICA

Popularność plażowej piłki siatkowej zdobywa coraz więcej zwolenników aktywnego wypoczynku

JEZIERZANY. 16 lipca na terenie ośrodka wypoczynkowego odbył się turniej trójek w koszykówkę i siatkówkę plażową, zorganizowany przez OSiR w Legnicy. Rozgrywki zostały poprowadzone jednocześnie na dwóch boiskach do koszykówki i siatkówki plażowej. Mecze odby-

wały się podczas niesamowitego upału. O zwycięstwie zdecydowała suma zdobytych punktów w obu grach. Najbardziej wytrwali i zarazem bezkonkurencyjni byli Emil Becher, Mateusz Olszowski i Tomek Wasiela z drużyny Lakers, wygrali wszystkie mecze.

Odszedł do Pana

LEGNICA-BIELAWA. Po 88 latach życia i 53 kapłaństwa we wtorek 17 lipca zmarł ksiądz prałat Bronisław Goldewicz. W sobotę 21 lipca została odprawiona Msza św. żałobna w kościele Wniebowzięcia NMP w Bielawie i odprowadzono zmarłego na cmentarz parafial-

ny. Rodzina i kapłani pogrążeni w żalobie proszą o modlitwę w intencji zmarłego ks. Bronisława Goldewicza. Redakcja legnickiego „Gościa Niedzielnego” dołącza się do wyrazów współczucia i składa wszystkim krewnym zmarłego i przyjaciółom kondolencje.

Miasta pozdejmowane

BOLESŁAWIEC. Od połowy lipca mieszkańcy Budziszyna (Bautzen) mogą zwiedzać wystawę fotograficzną, na której prezentowane są najbardziej atrakcyjne miejsca Bolesławca i Bautzen. W Bolesławcu ekspozycja prezentowana była w pierwszej połowie lipca. Wystawa jest częścią projektu

„Bolesławiec–Bautzen. Ponad granicami. Promocja transgranicznej współpracy”. Jego celem jest m.in. zaprezentowanie bogactwa kulturowego regionu bolesławieckiego i budziszyńskiego. Projekt jest dofinansowywany przez Unię Europejską. Jego wartość wyniosła prawie 75 tys. zł.



AGNIESZKA GERGONT

Z wizytą u lubańskich funkcjonariuszy Straży Granicznej

Elita w mundurach

O płytkiej Odrze, wyścigach kolarskich i schengen-busach z kapitanem Straży Granicznej Joanną Woźniak, rzecznikiem prasowym komendanta Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Lubaniu, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: *Lubański Oddział Straży Granicznej ma pod swoją opieką aż 283 kilometry granic. W okresie wakacyjnym widać pograniczników kontrolujących samochody wspólnie z celnikami. To prewencja czy poszukiwania przemytników?*

KPT. JOANNA WOŹNIAK: – Jedno i drugie. Ale nasi funkcjonariusze współpracują nie tylko ze Służbą Celną, ale także z Inspekcją Transportu Drogowego, Służbą Ochrony Kolei czy policją. Wspólne patrole odbywają się przez cały rok, nie tylko latem. Mają na celu głównie kontrolowanie podróżujących i ich pojazdów pod względem bezpieczeństwa na drodze i przewożenia niedozwolonych przedmiotów.

Ilu podróżnych odprawiacie latem na dobę?

– Och, zdziwi się pan – około stu tysięcy osób, podróżujących w obu kierunkach. W weekendy do czterech razy więcej.

A które przejścia na Waszym terenie są wtedy najbardziej obciążone?

– Właściwie wszystkie na zachodniej granicy. Ruch w stronę krajów Europy Zachodniej zdecydowanie dominuje, nawet latem.

Czy to oznacza, że latem zachodnia granica jest pod Waszym specjalnym nadzorem?

– Nasi funkcjonariusze są czujni przez cały rok, bez względu na porę roku czy miejsce na granicy.



ROMAN TOMCZAK

Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się innej odpowiedzi... (śmiech). No dobrze, ale upały to w końcu wybitnie sprzyjająca pora dla osób próbujących nielegalnie przekroczyć granicę. Odra na przykład jest wtedy dużo płytsza.

– To prawda. By przedostać się do Niemiec i dalej, nielegalni imigranci wybierają wtedy „zieloną granicę”, a nie przejścia. Ostatnio właściwie co kilka dni w ręce naszych strażników wpadają niewielkie, kilkuosobowe grupy nielegalnych imigrantów. Jednak w skali całego roku, wzięwszy pod uwagę statystyki, dominują próby przekroczenia granicy ze sfalszowanymi dokumentami. Sfalszowanymi, co trzeba przyznać, coraz lepiej. Jednak nie tak dobrze, żeby wywieść w pole naszych funkcjonariuszy.

Z jakich krajów pochodzi najczęściej nielegalnych imigrantów?

– Ostatnio najczęściej takich prób podejmowali obywatele Ukrainy. Ale wśród zatrzymanych, którzy chcieli wydostać się z Polski, uciekając np. przed prokuraturą, dominują Polacy.

Zawsze zastanawiałem się, czy podczas wyścigów kolarskich albo maratonów, przekraczających granice państw, nie podejmuje się przypadkiem prób przemytu czy ucieczki z kraju? To byłaby przecież doskonała okazja. Setki osób bez kontroli przekra-

cza granice. Tak jest np. podczas procesji Bożego Ciała ze Zgorzelca do Görlitz.

– No to rozwieję pana wątpliwości: rzeczywiście liczymy się z tym, że podczas dużych uroczystości religijnych lub zawodów sportowych może dochodzić do przemytu bądź nielegalnego przekraczania granicy. Proszę jednak brać pod uwagę także i to, że nasi funkcjonariusze typują wcześniej osoby, co do których istnieje podejrzenie, że wykorzystają taki moment sprzyjający do złamania prawa. Wtedy obserwujemy te osoby i jeśli okaże się, że np. znany z kartotek wyrachowany materialista nagle staje w tłumie za monstrancją, zdecydowanie wchodzimy do akcji.

No to pięknie, ale może już niedługo będziecie mogli pokazywać, co potraficie. Od stycznia przyszłego roku zachodnia i południowa granica Polski stanie się wewnętrznym kordonem Unii. Czy wtedy będziecie jeszcze tutaj potrzebni?

– Oczywiście. Zakres naszych obowiązków nawet wzrośnie. Przejmiemy np. kontrole na szlakach komunikacyjnych o strategicznym dla Europy znaczeniu. Poza tym wejście do Strefy Schengen nie oznacza, że skończą się kontrole graniczne. Kontrola będzie prowadzona wyrywkowo na drodze dojazdowej do granicy za pomocą tzw. schengen-busów, aut naszpikowanych elektroniką.

No tak, ale co w takim razie z opuszczonymi budynkami posterunków na granicach?

– Być może nie zawsze będą puste. Proszę pamiętać, że kontrola na granicach może być jeszcze przywrócona.

Jak to?

– No tak. Przed nami, o czym pan pewnie doskonale wie, mistrzostwa Europy w piłce nożnej. MSWiA już teraz nie wyklucza, że podczas Euro 2012 zostanie przywrócona kontrola na granicach. Tak zresztą zrobili Niemcy, kiedy organizowali futbolowe mistrzostwa świata.

Potrzebne będą zwolnienia, kiedy zniknie granica zachodnia i południowa?

– Wschodnia granica będzie priorytetem dla Straży Granicznej. Jeśli któryś z naszych funkcjonariuszy będzie chciał tam pracować, to oczywiście będzie mógł się tam przenieść. Jednak zgodnie z zapewnieniem komendanta głównego Straży Granicznej, nie będzie żadnych grupowych zwolnień w lubańskim oddziale, mimo że będzie on zreorganizowany.

To krępujące. Bo, jak Pani wie, podróżni potrzebują czasami pomocy na granicy, a wtedy wyciążeni dłoń kompetentnego i milego pogranicznika jest jak balsam na skołatane nerwy. Oby więc strażników nie zabrakło.

– Bez obawy. Dla nas to zaszczyt, że możemy wykonywać swoją pracę. Jesteśmy przecież pierwszymi osobami, które widzi wjeżdżający do naszego kraju podróżny. To także wielki obowiązek. Do takiego traktowania naszej służby zobowiązuje nas orzeczenie na czapce i tradycja polskiego pogranicznika. Wiem, że w przeszłości zdarzało się niektórym z nas plamić mundur. Korupcja sięgnęła także tutaj. Ale to już przeszłość. Dziś funkcjonariusz Straży Granicznej to elita. ■

W tym roku w Legnicy zawieszono działalność Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Oslugiwał ponad ćwierć miliona mieszkańców miasta i okolicznych powiatów.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ

Co dalej z ratownictwem w regionie? – zapytały lokalnych polityków władze legnickiego szpitala. Podczas debaty zorganizowanej przez Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Legnicy parlamentarzyści i samorządowcy zapoznali się z aktualną sytuacją i potrzebami placówki.

Leczenie bez pieniędzy

Wojewódzki Szpital Zespolony w Legnicy jest największą placówką służby zdrowia w regionie legnickim. Zapewnia opiekę medyczną mieszkańcom powiatów: legnickiego, jaworskiego, złotoryjskiego i części powiatu średzkiego. Jest to ok. 260 tysięcy osób. Do tego dochodzą zdarzenia związane z wypadkami na drogach o dużym natężeniu ruchu, jak chociażby autostrada A4. Szpital ma 21 oddziałów medycznych i 32 poradnie specjalistyczne. Rocznie udziela pomocy mniej więcej 120 tysiącom pacjentów, z czego ponad 30 tysięcy stanowią wyjazdy zespołów ratownictwa medycznego.

Szpitalny Oddział Ratunkowy został zorganizowany w Legnicy już w 2002 roku. Rok później wpisano go do rejestru wojewody dolnośląskiego. Od tego czasu oddział miał umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia na świadczenie usług zdrowotnych. W ubiegłym roku legnicki SOR decyzją wojewody włączono nawet do systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego. Niestety, w tym roku w Legnicy nie uzyskał wpisu do rejestru Jednostek Ratownictwa Medycznego, a tym samym

przeszedł być finansowany przez NFZ. Nie oznacza to oczywiście, że pogotowie nie będzie miało gdzie przewozić pacjentów z interwencji, bo działa Centralna Izba Przyjęć. Jednak wielki kłopot ma z tego powodu legnicki szpital, jeden z 3 największych w województwie i jednocześnie najbardziej zadłużonych. Z powodu braku kontraktu na SOR jego zadłużenie każdego dnia jeszcze się powiększa.

– Najważniejsza różnica, jaka wynika z braku kontraktu, to brak pieniędzy – mówi Jacek Mikołajków, ordynator Centralnej Izby Przyjęć w Legnicy. – Wraz z zawieszeniem działalności SOR Narodowy Fundusz Zdrowia automatycznie zmniejszył nam kontrakt. Trudno nam się z tym pogodzić, bo, co podkreślam, nie wiąże się to ze zmniejszeniem liczby pacjentów. Każdego dnia przyjmujemy ich ok. 120. Tymczasem kontrakt na izbę jest o wiele niższy, niż byłby na Szpitalny Oddział Ratunkowy. Obecnie otrzymujemy zaledwie 1000 zł dziennie, co absolutnie nie odzwierciedla naszych potrzeb. Dla porównania izba przyjęć szpitala w Jaworze otrzymuje taką samą kwotę, mimo iż liczba pacjentów jest nieporównywalnie niższa. Według moich wycień – dodaje Jacek Mikołajków – aby oddział mógł się bilansować, nasz kontrakt z NFZ powinien wynosić 6000 zł dziennie.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Legnicy jest jednym z trzech największych na Dolnym Śląsku, mimo to zabrakło w nim Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, a dla setek tysięcy mieszkańców sprawnie funkcjonującego ostatniego ognia systemu ratowniczego

Zamknięte koło niemożności

System ratownictwa medycznego składa się z kilku ogniw: centrów koordynacji ratownictwa, dyspozytorów poszczególnych służb, zespołów ratownictwa medycznego i szpitalnych oddziałów ratunkowych. W Legnicy brakuje tego ostatniego elementu, co sprawia, że ponad ćwierć miliona ludzi pozbawionych jest prawidłowo funkcjonującego systemu. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy Andrzej Hap, dyrektor Pogotowia Ratunkowego w Legnicy, obarcza władze rządowe i samorządowe, które od lat nie wywiązują się chociażby ze spoczywającego na nich obowiązku inwestowania w niezbędne remonty. Ich brak okazał się bowiem bezpośrednią przyczyną odmowy rejestracji SOR. Szpital nie mógł tego zrobić, bo NFZ zabrania inwestowania w remonty i adaptacje pomieszczeń jakichkolwiek środków przeznaczonych na świadczenia medyczne. Alternatywne rozwiązanie, jakim mogło być utworzenie SOR na terenie szpitala przez inny podmiot, np. Pogotowie Ratunkowe, stało się również niemożliwe, bo rozwiązania takiego nie przewiduje rozporządzenie Ministra Zdrowia, które zostało wydane w tym roku.

– Wniosek jest prosty – mówi Andrzej Hap, dyrektor Pogotowia Ratunkowego w Legnicy – nasz szpital, zarówno obecnie, jak i w najbliższych latach, nie jest w stanie samodzielnie wygospodarować od-

Z lewej: Ciągłe nie wiadomo, dokąd ambulanse będą zawozić chorych. Sprawne działanie systemu ratowniczego gwarantują obecnie jedynie Szpitalny Oddział Ratunkowy

Kto nas



ale Ratunkowym w Legnicy

uratuje?



powiednich środków finansowych na stworzenie SOR spełniającego ustawowe wymagania, a rozporządzenie ministra uniemożliwiło alternatywne rozwiązania.

Najważniejsze uchybienia, jakie uniemożliwiły rejestrację SOR, to brak zamkniętego podjazdu dla karetek, lądowiska dla helikopterów i ogólnej modernizacji. Pierwotnie na usunięcie tych uchybień oddział miał czas do 2011 roku. Teraz tego czasu nie dano. Opracowany i zaakceptowany przez Powiatowego Inspektora Sanitarnego plan adaptacji pomieszczeń obecnej Izby Przyjęć na potrzeby Oddziału Ratunkowego zgodnie z najnowszym rozporządzeniem Ministra Zdrowia określa szacunkowy koszt inwestycji na około 300 tysięcy złotych.

– Brak wpisu do rejestru wojewody oznacza zawieszenie SOR i brak kontraktu z NFZ – mówi Jacek Mikołajków. – To powoduje dalsze zadłużanie się szpitala i brak możliwości realizacji zmian adaptacyjnych. Jednocześnie uniemożliwia nam staranie się o fundusze z Unii Europejskiej, przeznaczone na adaptację i doposażenie szpitalnych oddziałów ratunkowych, których nie otrzymamy na izbę przyjęć. W ten sposób błędnie koło się zamyka.

W debacie o problemach szpitala udział wzięli politycy i samorządowcy różnych szczebli



Co dalej?

Wszyscy obecni w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym podczas debaty politycy i samorządowcy, pomimo różnic politycznych, zgodzili się z faktem, że Szpitalny Oddział Ratunkowy w Legnicy musi zacząć funkcjonować, i to jak najszybciej. Wnioski, które wynikły z dyskusji, można opisać następująco: należy działać dwutorowo. Po pierwsze należy uzyskać wpis do Rejestru Jednostek Ratownictwa Medycznego i otrzymać kontrakt z NFZ w wysokości, jaką przewidziano dla Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych. Pozwoli to na zmniejszenie zadłużania się szpitala i pozyskanie funduszy unijnych z programu operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2007–2013 na doposażenie oddziału. Ustalono, że w tym celu tuż po wakacjach zostanie zorganizowane spotkanie zainteresowanych stron z wojewodą dolnośląskim, który odmówił rejestracji oddziału. Drugą rzeczą jest staranie się o pozyskanie funduszy na remont adaptacyjny pomieszczeń, w czym znaczną rolę mogą odegrać samorządowcy na szczeblach wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Zaproponowano m.in. powołanie stowarzyszenia lub fundacji, by pomóc finansowo w utworzeniu SOR. Władze szpitala zaapelowały również do obecnych na spotkaniu lokalnych polityków o lobbing na rzecz znacznego zwiększenia środków budżetu państwa na ratownictwo medyczne oraz nadzór nad ich rozdziałem do poszczególnych województw przez Ministerstwo Zdrowia według rzeczywistych potrzeb województwa.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego interweniuje się dopiero teraz, a nie już kilka miesięcy wcześniej? ■

Sonda

CZY CHCEMY ZBYT WIELE?

LEK. MED. JACEK MIKOŁAJKÓW,
ORDYNATOR CENTRALNEJ IZBY PRZYJĘĆ
WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA SPECJALISTYCZ-
NEGO W LEGNICY

– Moim zdaniem, nie ma merytorycznych powodów, aby nasz szpital nie mógł mieć rejestracji Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Tym bardziej że działamy i utrzymujemy strukturę jak w SOR. W legnickim szpitalu SOR jest niezbędny zarówno dla mieszkańców byłego województwa legnickiego, jak i dla zabezpieczenia ruchu komunikacyjnego na międzynarodowych szlakach drogowych. Obecnie nigdzie na naszym terenie nie ma Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, a co za tym idzie, nie można mówić o prawidłowej realizacji ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym.



LEK. MED. ANDRZEJ HAP,
DYREKTOR POGOTOWIA RATUNKOWEGO
W LEGNICY

– Nie jesteśmy w stanie sami przeprowadzić modernizacji naszego oddziału, tak aby spełniał wymogi odpowiedniej ustawy i mógł być zarejestrowany przez wojewodę. Nie możemy na ten cel przeznaczyć żadnych środków, które NFZ płaci za leczenie. Dodatkowo każde środki, które udaje się nam pozyskać, są zabierane przez komornika. To nie jest zdrowa sytuacja. Oczekujemy od polityków zmiany formy finansowania i nakładów na SOR przez NFZ.



KRYSTYNA BARCIC,
DYREKTOR WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA
SPECJALISTYCZNEGO W LEGNICY

– Oprócz tego, że świadczymy pomoc medyczną dla tak wielu mieszkańców, jesteśmy największym pracodawcą na terenie miasta. Zatrudniamy ponad 1100 osób. Również o nich musimy pamiętać. Wadliwy system finansowania sprawia, że jesteśmy zmuszeni wykonywać świadczenia, za które nikt nie chce nam zapłacić. Chcemy, aby u nas funkcjonował Szpitalny Oddział Ratunkowy, a NFZ pokrywał faktyczne koszty jego utrzymania. Nie są to jakieś wygórowane oczekiwania z naszej strony.



Trwają letnie kolonie Caritas dla dzieci i młodzieży

Zwiastun słońca i radości



ZDJEŃCA ARCHIWUM CARITAS LEGNICA

W tym roku wakacje nad jeziorem w Lubiawie oraz w Łebie i Ustroniu Morskim spędzi około trzech tysięcy dzieci i młodzieży.

Pierwsze grupy wyjechały już 23 czerwca. Organizatorów kolonii Caritas ogarnia radość, że na tak duże zapotrzebowanie dzieci i młodzieży są w stanie odpowiedzieć i przygotować letnie wyjazdy. Dziećmi opiekuje się kadra wykwalifikowanych wychowawców i wolontariuszy wraz z kapłanami, klerykami, pielęgniarkami i ratownikami WOPR. – Chociaż w pierwsze dni pogoda niezbyt dopisała, dzieci i tak są pełne entuzjazmu i zadowolone z wyjazdu – mówią opiekunowie. – Chętnie biorą udział w zajęciach sportowo-rekreacyjnych. W ośrodkach znajdują się świetlice, gdzie oglądają telewizję, jak również sale gier komputerowych – dodają wolontariusze. Uczestnicy zgodnie potwierdzają, że nie ma czasu na nudę, każdy dzień przynosi nowe pomysły na realizację wypoczynku. Wiadomo też, że dla niektórych dzieci jest to w życiu pierwsza okazja takiego wypoczynku nad morzem i bar-

dzo możliwe, że jedyna, dzięki pomocy Caritas Diecezji Legnickiej.

Podczas drugiego turnusu kolonii Lubiawów nad Jeziorem Ślawskim odwiedzili bp Stefan Regmunt wraz z wicedyrektorem Caritas Diecezji Legnickiej, ks. Tomaszem Biszko. Na spotkaniu był czas na przedstawienie się grup, wspólny śpiew i modlitwę oraz na zdjęcia i rozmowy z biskupem. Spotkanie zakończyło się wspólnym posiłkiem. Biskup życzył wszystkim miłego wypoczynku i prosił, aby wprowadzali *caritas* wśród swoich kolegów i koleżanek. Przed odjazdem udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Biskup Stefan, zwiastując słońce, otrzymał w zamian od dzieci i młodzieży wiele uśmiechów i słonecznik – kwiat, który zawsze zwraca się ku słońcu

W dniu przyjazdu biskupa na kolonię, po wielu pochmurnych dniach zaświeciło słońce.

Podobną niespodziankę

bp Regmunt zrobił dzieciom na kolonii w Przesiecu koło Jeleniej Góry. W ośrodku kolonijno-wypoczynkowym „Grążyń” Towarzystwo Przyjaciół Dzieci już od siedmiu lat organizuje kolonie głównie dla dzieci z mniej zamożnych rodzin. W bieżącym roku przebywają na trzech turnusach, od 23 czerwca do 1 sierpnia. Gość został powitany – staropolskim zwyczajem – chlebem i solą. W czasie swojej wizyty zapoznał się z warunkami pobytu, programem kolonii, rozmawiał z uczestnikami i kadra. Szczególnie ciekawym punktem programu w czasie wizytacji biskupa był wspólny program artystyczny, przygotowany przez młodzież z Białorusi i Polski. W ośrodku przebywała 18-osobowa grupa młodzieży z Białorusi wraz z księżmi Adamem Kwiatkowskim i Antonim Ziębą z Zakonu Salwatoryjskiego. Po przedstawieniu były wspólne śpiewy i zabawy przy akompaniamencie akordeonu, na którym zagrał bp Stefan. ■

Biskup Stefan Regmunt posiada wiele wrodzonych talentów. Gra na akordeonie już niejednokrotnie podbił serca wiernych





ROMAN TOMCZAK

Do wyboru, do koloru! W tegorocznym LLA wzięło udział ponad 140 wystawców z całego świata

X Lwóweckie Lato Agatowe za nami

Mineralna topografia

Zakończyło się największe na Dolnym Śląsku święto zbieraczy minerałów. Znane w całej Polsce Lato Agatowe trwało trzy dni, od 13 do 15 lipca.

Na przygotowanych w rynku scenach swoje taneczne bądź taneczno-wokalne umiejętności prezentowali m. in. Bad Boys Blue, Kate Ryan i Perfect. Jednak clou letniego święta kamieni w Lwówku stanowiły oczywiście rozsiane

na każdym skrawku lwóweckiego rynku kramy z minerałami. Można było kupować, wymieniać i podziwiać. Królowały oczywiście agaty, z których ta okolica słynie na całym świecie. Oprócz wystawców z Polski, do Lwówka zawitali także cudzoziemcy. Austriaczka Carla Wuertenmyer jest w Lwówku po raz drugi, choć zbieraniem minerałów zajmuje się od dwudziestu lat. – Lwówkę to piękne, stare miasto z duszą. Może dlatego tak dobrze czują się w nim

miłośnicy agatów. W tym ja sama – uśmiecha się pani Carla. Mimo zmęczenia trzydniowym maratonem, widocznego na twarzach wystawców i kupujących, nikt się nie skarżył. – Rekompensatą za borykanie się z upałem są kilogramy sprzedanych kamieni, nawiązane nowe kontakty i zaproszenia na inne giełdy w Europie – zapewnia Marek Kowalczyk, mineralog z Krakowa.

Komu podziwiania i kupowania było mało w te skwarne lipcowe dni, mógł spróbować swoich sił w organizowanym po raz pierwszy warsztacie topografii minerałów. A na najmłodszych czekało wielkie miasteczko rozrywkowe, bogate w zjeżdźalnie, piaskownice (w jednej z nich można było dokopać się szkieletu dinozaura!) i tory przeszkód. Z myślą o sportowcach przygotowano turniej strzelecki i wędkarski oraz międzynarodowe zawody w ping-ponga. Uff... Było co robić! Kolejne LLA już za rok. Oby nie tak gorące... **ROMAN TOMCZAK**

PASJA NIE ZNA GRANIC WIEKU



Zapałem do znajdowania szlachetnych kamieni zaraził mnie mój tato. Zresztą na naszym stoisku minerałami zajmują się jeszcze moja mama i siostra. Jesteśmy więc taką rodziną geologów amatorów. Ja nie znam się jeszcze na kamieniach tak dobrze, jak bym chciał. Ale na pewno tato mnie jeszcze dużo nauczy.

Minerały sami wykopujemy, ale czasami wymieniamy się z innymi. Najwięcej z panem Piotrem Paczuskim. Nasze stoisko oferuje agaty, które na miejscu można przeciąć. Ja sam jeszcze tego nie robię. Ale może za rok już mi tato pozwoli?

MICHAŁ ZAWADZKI, 10 lat

Pielgrzymka osób niepełnosprawnych do Krzeszowa

Sanktuaryjne świętowanie

1 września odbędzie się Diecezjalna Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych do sanktuarium w Krzeszowie. Organizatorzy przewidują udział kilku tysięcy pielgrzymów, również z sąsiednich diecezji.

Diecezja legnicka już od 1999 roku organizuje działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Ich ini-

cyjatorem jest bp Stefan Regmunt, biskup pomocniczy diecezji oraz krajowy duszpasterz niepełnosprawnych. Biskup powołał grupę wolontariuszy działających przez cały rok na rzecz osób niepełnosprawnych, włączających się do zorganizowania corocznej pielgrzymki do sanktuarium w Krzeszowie. Najważniejszym punktem spotkania będzie Msza św.,

poprzedzona konferencją siostry Agaty Bieleś z Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Po wspólnym posiłku o godz. 13.00 wystąpią orkiestra i zespoły muzyczne, odbędzie się spektakl plenerowy oraz promocja albumu „Jan Paweł II Wielki Przyjaciel Osób Niepełnosprawnych”, zostaną wręczone wyróżnienia „Przyjaciel Osób Niepełnosprawnych”. **OLDI**

Zapraszamy do Jeleniej Góry

■ **30 LIPCA** – otwarcie wystawy fotografii Susane Kloiber „Europejskie Forum Kobiecy Dzisiaj – Śladami św. Elżbiety”; wystawa prezentuje fotografie kobiet z Węgier, Rumunii, Słowacji, Polski, Czech, Austrii i Niemiec w ramach projektu niemiecko-polsko-węgierskiego (wystawa czynna do 14 sierpnia) w Dolnośląskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli Filia w Jeleniej Górze przy ul. 1 Maja 43.

■ **31 LIPCA** – performance „Metamorfozy” w wykonaniu uczestników XII Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych Młodzieży; pokaz z wykorzystaniem technik multimedialnych – godz. 21.00 na placu Ratuszowym.

■ **3-5 SIERPNI** – Polsko-Niemiecki Wędrujący Festiwal Teatru Ulicznego XXV Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych.

Kilkudniowy festiwal teatrów z wielu krajów, prezentujących spektakle z udziałem publiczności na placu Ratuszowym oraz na ulicach Jeleniej Góry.

■ **3 SIERPNI** – Rowerowe Letnie Kino – pokaz filmów nagrodzonych na ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach kina niezależnego; wieczór – I Międzynarodowy Festiwal Filmowy „ZOOM – ZBLIŻENIA” 2007 – godz. 21.00 na dziedzińcu Osiedlowego Domu Kultury.

■ **4 SIERPNI** – Dzień Otwartych Drzwi w Muzeum Miejskim: „Dom Gerharta Hauptmanna” – godz. 9.00–17.00. Muzeum oferuje bezpłatny wstęp, oprowadzenie, prezentację nowo pozyskanych eksponatów, nowych wystaw czasowych; o godz. 17.00 finałowy spektakl operowy „Muzyczny Ogród Liczyrzepy” w wykonaniu uczestników Międzynarodowych Warsztatów Operowych.

Cieplickie Koncerty Organowe – koncert kameralny (w programie muzyka niemiecka z XVII i XVIII wieku), godz. 19.00, kościół pw. Zbawiciela (bilety w cenie 7 zł, dla młodzieży 5 zł). ■

PANORAMA PARAFII

Parafia Niepokalanego Serca NMP w Raszówce

Mikroklimat

Kiedyś Lipiny, dzisiaj Raszówka. Mimo to – jedno sołectwo.

W okresie niemieckim miejscowość nazywała się właśnie Krzywe Lipy. Nazwa wywodzi się od krzywo rosnących lip na piaszczystej glebie. Kiedyś właścicielem terenu Lipin, Raszówki i Karczowisk była Legnica. Było to pokłosie królewskiego zarządzenia Fryderyka II z 28 sierpnia 1773 roku o obowiązku tworzenia tutaj nowych wsi. Z biegiem czasu w rejonie Raszówki zauważono stopowienie terenu. To jeszcze bardziej przyczyniło się rozwoju miejscowości. Od 1870 roku zaczęły przyjeżdżać tutaj szkolne wycieczki nową, uruchomioną właśnie, koleją z Legnicy i Lubina. Mieszkańcy odkryli tutaj swoisty mikroklimat. Wtedy właśnie zaistniała moda na budowanie w tej miejscowości domków letniskowych. Z biegiem czasu rozwinęły się gastronomia i handel, gdyż zwiedzanie tej miejscowości stało się atrakcją na niedzielne pogodne dni. Przed II wojną światową w sąsiednim Gorzelinie powstało nawet w tym czasie sanatorium przeciwgruźlicze, pobliski majątek ziemski liczył 320 ha, a ziemię uprawiało w nim piętnastu rolników. Po 1945 roku majątek zamienił się w obóz pracy, w którym pracowali Niemcy. W dwa lata później, po wywiezieniu Niemców, posiadłość

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



przekazano stronie polskiej i przejął ją PGR.

W latach trzydziestych ekspansja gospodarza Niemiec doprowadziła do ulokowania w pobliskim Vorderheide magazynów paliw płynnych dla potrzeb niemieckiego Wehrmachtu. Na 65 ha lasów umieszczono 635 zbiorników paliw. 1 września 1945 r. Rosjanie przejęli te obiekty i gospodarowali nimi aż do wyjazdu z Polski. 1 września 1993 r. wszystkie obiekty zostały przejęte przez polskie władze.

Nasze, bo wspólne

Zabytki znajdujące się na terenie wsi to przede wszystkim zespół dworski w Raszowej. W jego skład wchodzi dwór z XVIII wieku, oficyna mieszkalno-gospodarcza z przełomu XIX i XX w. i brama z murem z początku XIX w. Zaskakuje ciekawym miejscem

nieopodal Lipin są ślady cmentarzyska z okresu kultury lużyckiej oraz pozostałości osady z młodszego okresu żelaza, które odnaleziono w południowej części wsi.

Na terenie parafii znajduje się, również w Raszowej, zabytkowy kościół z XVIII wieku. Jak mówi proboszcz, kościół jest utrzymany i zachowany we właściwym stanie dzięki rodzinie Nowaków z Niemiec. – Ich grobowiec rodzinny znajduje się na cmentarzu blisko dworu – mówi ks. Jan Bok, proboszcz. – Pewnego razu podczas ich wizyty zaproponowałem, żeby odrestaurować ten grobowiec. Na ich zgodę pomogłem w załatwianiu płyt kamiennych i innych potrzebnych materiałów. W ramach wdzięczności ta rodzina do dziś pomaga nam finansowo w wielu inwestycjach związanych z parafią – dodaje proboszcz.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



KS. JAN BOK SDB

Urodzony 1 stycznia 1940 roku w Bytomiu. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1975 roku z rąk papieża Pawła VI w Watykanie. Po nich jako salezjanin pełnił wiele funkcji w różnych placówkach na terenie Polski, m.in. w Oświęcimiu, w Marszałkach k. Kalisza. W Raszówce został proboszczem w 2003 r.

Kościół parafialny został zbudowany w latach osiemdziesiątych przy pomocy mieszkańców Raszówki i pobliskich miejscowości. Budowniczym kościoła był ks. Kazimierz Pietryga

ZDANIEM PROBOSZCZA

My, salezjanie, szukamy sposobów na to, aby przyciągnąć młodzież do parafii. Jednym z nich są parafialne oratoria. Mój poprzednik, ks. Zbigniew Szylerski, zrobił dla młodzieży nawet siłownię. Młodzież przychodziła chętnie, ale tylko poćwiczyć swoje mięśnie. Pracując tutaj, zachęcałem i nadal zachęcam do uczestnictwa w Mszach św., ale moje próby są bezskuteczne. Obecnie doszło do tego, że na niedzielnej Mszy św. mogę policzyć na palcach jednej ręki tych wszystkich, którzy tak licznie kiedyś przychodzili na siłownię. Gdy ludzie idą do kościoła, młodzi wolą stać na przystanku i obserwować wszystko z daleka. Dlatego parafialne oratorium funkcjonuje dziś słabo. Najwięcej przychodzi ministrantów czy nieliczne wyjątki spośród młodych. Jednak w dalszym ciągu staram się robić jak najlepiej, aby naszym parafianom było jak najlepiej. Przede wszystkim pragnę wszystkich zaktywizować do większego udziału w życiu parafialnym.

Zapraszamy na Mszę św.

- W tygodniu: Raszówka – godz. 18.00 (w okresie zimowym o godz. 17.00) poniedziałek, środa, piątek; sobota o godz. 9.00; Raszowa – wtorek i czwartek o godz. 18.00.
- W niedziele: Raszówka – 8.30, 11.30; Raszowa – 10.00; Gorzelin – 13.00.